

JAKUB GUTERMAN

ur. 1935; Warszawa



Miejsce i czas wydarzeń	Zawady, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2009, II wojna światowa, Żydzi, okupacja niemiecka, życie codzienne, relacje polsko-żydowskie, ukrywanie się na wsi

Spotkanie z matką na wsi

Pewnego wieczoru wracam z moimi krowami do domu na kolację, bo jedliśmy kolację tak jak na tym słynnym obrazie Van Gogha. Taka duża miska kartofli na stole i zsiadłe mleko, każdy tą drewnianą łyżką... Bodajże najbardziej smaczne jedzenie, które jadłem w życiu, bo byłeś głodny przez cały dzień. Dotychczas moją ulubioną potrawą to są takie ziemniaki z koperkiem i z zsiadłym mlekiem. Nie znam niczego lepszego i bardziej smaczniejszego. I wtedy widzę jakąś panią siedzącą w takim ładnym kostiumie. Zwrócona plecami do mnie, tonąca w w zieleń po drugiej stronie tej rzeczki, tego potoku. A ja idę za moimi krowami z kijem i śpiewam na cały głos jakbym nie tęsknił do moich rodziców, jakby nie było wojny, jakby nie było powstania, jakby nie było myśli o tym, że moi rodzice może już nie żyją. I śpiewam, śpiewam, śpiewam. Nagle widzę tą panią, przestaję śpiewać i serce zaczyna mi bić tak coraz mocniej, mocniej, mocniej. Już te siedem krów tak się stoczyło do tego potoku, przechodzi na drugą stronę, a ja za nimi. A ta pani jakoś tak siedzi zwrócona plecami do mnie i te plecy jakoś podskakują. Albo się śmieje albo płacze. Tak dochodzę do niej z boku. O! Widzę to, że to moja mama... Ech! Przez kilka długich chwil nie mogliśmy wykrztusić ani jednego słowa tylko płakaliśmy, i płakaliśmy, i płakaliśmy, płakaliśmy, całowaliśmy się i... Okazało się, że ten budynek czteropiętrowy na Żelaznej był bombardowany i matka, i wielu mieszkańców tego domu zdążyli wejść do piwnicy. I przez cały czas powstania, kilka tygodni, siedzieli w piwnicy. Robili dyżury. Codziennie dwóch, trzech wychodziło kanałami tam szukać jakichś sucharów w jakichś rozwalonych sklepach czy coś. Wtedy matka zaczyna rozwijać jakiś pakunek, takie kilka gazet i w tym była taka butelka ćwierćlitrowa, wino z jabłek bodajże. Zdobyła to na początku powstania, ale trzymała przez całe powstanie, że jak znajdzie syna, to mu to przywiezie. I wtedy... oczywiście byłem wtedy najbardziej szczęśliwym chłopcem na świecie, bo nie byłem już osamotniony. W tym

zastraszającym kosmosie to miałem moją, swoją ukochaną matkę z powrotem. I wtedy ci moi wieśniacy się naradzali między sobą co zrobić z moją matką, bo to byli jednak biedni ludzie, a to jeszcze jeden człowiek do kolacji –i chyba przeze mnie postanowili, że: „A, pani Duda. Wie pani. Mamy tu kilka prosiaków, kilka kur, kilka kaczek. Pani nam pomoże trochę”. I to im się w końcu opłaciło, bo ten wieśniak potem ciężko zachorował na szkarlatynę i się dusił po prostu. A ta wieśniaczka nie wiedziała co robić. A matka siedziała przy nim dni i noce, robiła mu kompresy i po prostu go uratowała. Ale miałem różne wypadki. Dotychczas nie rozumiem jak się uratowałem. Bo kiedyś taki krnąbrny koń, którego wyganiałem wciąż z żyta, kopnął mnie tylną nogą tutaj, otworzył mi całą czaszkę tutaj. Miałem taką otwartą ranę tu, dotychczas mam tu taką bliznę. Nie widziałem doktora, nie widziałem szpitala, a ta pani mi zabandażowała głowę, wiesz. Tak kilka tygodni chodziłem z tym bandażem. Potem przez długi czas tak odrywałem powolutku, bo to okropnie bolało. I żyję. Wtedy masę krwi straciłem, jakoś cudem wtedy ocalałem.

Data i miejsce nagrania	2009-09-13, HaOgen
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Justyna Pacek
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"